

1. Wiosenna pobudka.

2. „Pokaż ...” – ćwiczenia w orientacji w schemacie ciała- utrwalanie

Dzieci wskazują i przypominają części ciała znajdujące się po prawej stronie tj. prawe oko, prawe ucho, prawa ręka, prawy łokieć, prawa noga, prawe kolano prawa stopa. To samo robią po lewej stronie. Następnie mówimy „Pokaż mi: prawe oko, lewy łokieć, lewą stopę, prawe ucho itd..

3. Nauka tekstu i gestów do piosenki Oliwii Klimke pt. „Prawa-Lewa”. Do śpiewania i tańczenia przez cały tydzień.

<https://www.youtube.com/watch?v=mO03jLcA2XM>

Tekst piosenki:

Ja wiem, Ty wiesz – każde z nas to dobrze wie
Gdzie jest lewa – prawa strona,
Jeśli chcesz, nauczę cię!
Stań tu z nami i pokazuj teraz tak

Lewa ręka
Prawa noga
W górę niebo w dół podłoga
Lewa noga
Prawa ręka
Kto pomylił się ten klęka

I ty i ja bardzo w to lubimy grać,
Z kolegami, przy muzyce najprzyjemniej mija czas,
Zaczynamy – prawo lewo jeszcze raz!

Lewa ręka
Prawa noga
W górę niebo w dół podłoga
Lewa noga
Prawa ręka
Kto pomylił się ten klęka

Lewa noga
Prawa ręka

4. Wysłuchanie opowieści o tym, co przydarzyło się krasnalowi.

L. Krzemieniecka „Z przygód krasnala Hałabały”

Spał sobie Hałabała zimą, długą znużony wielce w swojej dziupli po wiewiórcę na mchowej pościeli. Nóżki w czerwonych bamboszkach podwinął pod siebie i czekał aż słonko wiosenne na dobre się rozzłoci na niebie. Coraz to się poderwał, ogienek na kominieczku zapalił, herbatki z lipowego kwiatu w garnuszczyku zaparzył, jagódką suszoną przygryzł albo laskowym orzeszkiem i dalej spał, i z jednego boczku na drugi się przewracał. Aż się miotelka

z gęsih piórek z oburzenia trzęsła w kątku, że jej krasnal nie weźmie do zrobienia porządku. Paproszki bowiem sypały się z mchowej pościeli i nieporządek był wielki.

Połowa marca już dawno minęła, a krasnal wciąż spał smacznie. Aż tu nagle któregoś dnia w południe, ktoś mu sen przerywa i stuk, puk, stuk, puk, do drzwi dziupli kołata.

- Kto tam? – pyta krasnal, pod mchową pierzynką się przeciągając. A gość na to:

- To ja, wiewiórki córka z leśnego podwórka. Moja mama nie miała przyjść sama, więc mnie przysłała do pana krasnala, żeby pan przyszedł do mamy w ważnym interesie.

Mieszkamy opodal w czarnym lesie.

- Owszem powiada krasnal – pójdę, ale nie inaczej, póki się z wiosną nie zobaczę. Nie będę się przy byle pogodzie spieszył – taka już moja zasada. Przyjdź kiedy indziej, trudna rada.

- Ale proszę pana – mówi wiewiórka zatroskana – Przecież już pączki widać na głogu, a na suchej trawce na rozłogu słońce niezgorzej świeci, a młynarzowe dzieci, bazi szukają nad rzeką. Już wiosna niedaleko.

- Ależ, gdzież tam, gdzież tam – mruknął Hałabała i chrapnął.

Spał znowu jakiś czas, aż tu biegnie ktoś przez las. Biegnie ktoś zieloną drogą. Rude uszy, rudy ogon i do dziupli stuk, puk.

- Kto tam? – pyta krasnal.

- To ja wiewiórki córka z leśnego podwórka. Mama prosi, żeby pan przyszedł w ważnym interesie do naszej dziupli w czarnym lesie.

- Owszem, owszem, przyjść przyjdę, ale nie inaczej, póki się z wiosną nie zobaczę. Nie będę przy byle pogodzie nóg nadwyręzał – tak już moja zasada. Przyjdź kiedy indziej, trudna rada.

- Ale panie krasnalu – mówi wiewiórka pełna żalu – toć już baba Saba przysłała do lasu po zawilce, toć już włosy zielone wierzbowom rosną ponad rzeką, wiosna już niedaleko.

Na wspomnienie o babie Sabie zerwał się krasnal z pościeli i jednym oczkiem z dziupli wyjrzał. Patrzy, a baba Saba stoi na pagórku. Fartuch ma kraciasty, a w nim jakieś kwiaty. To zawilce świeże, bieluchne, w małe powiązane pęczki. A każdy pęczuszek otulony w świeżutki meszek zielony. A baba Saba twarz, pomarszczoną jak jesienne jabłko, co się już kwartał pod jabłonką wyleżało, pod słoneczko wyciąga i mruczy:

- Od dwudziestego marca zagrzewa słonko choć starca.

- Zagrzewa, zagrzewa – mówi Hałabała i ziewa – ale to jeszcze nie wiosna, wiewiórko – rudoskórko. Fiołków jeszcze nie ma. I uraczywszy wiewiórkę tą przemową, buch, buch – krasnal na pościel mchowa i chrapnął. Spał znów jakiś czas, aż tu biegnie ktoś przez las. Zwinne, zgrabne susy, ruda kita, rude uszy. I do dziupli stu, puk!

- Kto tam?

- To ja! – woła rudas, starszy syn wiewiórczy. – niech się pan krasnal laskawie w pościele nie kurczy i przyjdzie do mej mamy w ważnym interesie. Toć już wiosna od dawna bląka się po lesie.

- Wpierw się do wstania przymuszę, zanim nie zabrzmią fujarki pastusze! – woła krasnal. Aż tu nagle brzmi znad rzeczki głos wierzbowej fujareczki, po powietrzu leci granie – No niechże pan krasnal wstanie!

Raz, dwa, przetarł krasnal oczy i hop! Jak nie skoczy! Chwycił miotelkę z kąta i prosi: Miotelko ty z gęsich piórek, oczyśćże mój garniturek wiosenny. Miotoleczka furku, furku po wiosennym garniturku i w mig krasnal z dziupli hyc – i biegnie na to miejsce, gdzie zwykle się z wiosenką spotykać. Przybiegł wreszcie na to miejsce, kędy las się kończy. Patrzy, słońce nad polaną w złocistej opończy. Sypie promieniami całe wiązki na młodziuchne liście i gałązki. A fiołków w trawie gromada cała. Przystanął Hałabała i woła:

Ej, wiosenko, nie bądź taka, przybądź do mnie, nieboraka, niechże cię zobaczę! Zapachniało mu nad głową fiołkowo, wiosenkowo, jakby nos wetknął zniecka w pachnidelka miłe, i nagle patrzy, panienska wiosenka, w konwaliowych, sasankowych sukienkach. Uśmiecha się i mówi:

Każę słonku świecić, każę śpiewać ptakom, będziesz mógł po lesie chodzić, nieboraku.

- Taraz to już będę mógł! – wrzasnął Hałabała i nie żałując nóg, w te pędy do wiewiórki – rudoskórki pobiegl.

- Jakież to ważny interes masz do mnie, ciekaw jestem ogromnie

A wiewiórka – rudoskórka rudą główką kręci i mówi:

- Cała bieda w tym, że nie mam pamięci. Cztery dziuple w lesie miałam, a o jednej zapomniałam. Tam orzechów pełna dziupla, a tu mi się co dzień zapas uszczupla, a do nowych laskowych orzechów jeszcze daleko. Pamiętam, że mości Hałabała był ze mną, gdym dziuple obierała: dam orzechów mości krasnalowi, jak się nad tym trochę pogłowi.

- A owszem, bardzo chętnie, wnet to sobie upamiętnię. Pierwsza dziupla była w tej sośnie, co pod nią krzywy pieniek rośnie: druga dziupla była w tej sośnie, co pod nią borówka rośnie: trzecia dziupla była w tej sośnie, co pod nią wilcze tyko rośnie, a czwarta dziupla, była w tej sosence, co to ja się pod nią często kręcę, nad pracowitością czarnych mrówek rozmyślając. I o ile mnie pamięć nie myli, to jeszcze w lutym zastałem cię w tej dziupli po obiadku sutym, jakieś się po ostatnim orzechu obliżywała w pośpiechu.

- A to ci się przypomniało, mój kochany Hałabało! – pisnęła wiewiórka.

- Prawda, prawda! Bo to mam pamięć jak u niedźwiedzia ogon – i hyc, kic, pobieglą w polankową stronę i tylko zatrzeszczały gałązki zielone.

A Hałabała stoi i myśli; „co tam będę za wiewiórką gonil bamboszki wypsuwał i o te dwa orzechy, co mi z wdzięczności przyobiecała się dopominał. Pójdę lepiej i zobaczę, co się dzieje z boćkiem klekotaczem, boć już pewnikiem z zagranicy powrócił i na stodole baby Saby klekoce”. I poszedł krasnal, a w ślad za nim szła wiosenka panienska w wiosenkowych, konwaliowych sukienkach, z fujareczką swa zaczarowaną ptaszęcymi piosenkami rozśpiewaną.

Dzieci opowiadają, o czym było opowiadanie, zachowując chronologiczny porządek zdarzeń. Opisują, co zmieniło się w lesie wraz z nadejściem wiosny, po czym Hałabała rozpoznawał wiosnę, jaki kłopot miała wiewiórka, w czym Hałabała jej pomógł?

Wykonują ilustrację.

5. Przypomnienie wiersza „Przyjście wiosny”.

Podczas recytacji dzieci modelują głos, nadając odpowiednią intonację wygłaszanym tekstom, regulują w czasie recytacji oddech, stosują pauzy, dbają o jakość recytacji. Przypominają nazwy pojazdów z wiersza i określają, która z nich jest najdłuższa (hulajnoga).

6. Wprowadzenie do zapoznania dzieci z literą „h”, „H”. Właściwy tok wprowadzenia litery zrealizujemy na zajęciach. Z dziećmi, które nie poznawały ze mną liter w ubiegłym roku szkolnym i z dziećmi 5-letnimi ograniczamy się do ćwiczeń z głoską.

Dzieci przyglądają się obrazkowi i podają pierwszą głoskę słowa „hulajnoga”.



Określanie czy głoska „h” jest samogłoską czy spółgłoską:

Powiedz „h” długo: hyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyy

Powiedz „h” krótko: hy hy hy hy hy hy

Jak myślisz, głoska „h” jest samogłoską czy spółgłoską? (spółgłoską)

Dlaczego? – bo ma na końcu kolegę „y”

Jakim kolorem będziemy zaznaczać głoskę „h”? (na niebiesko)

Czy znacie jeszcze jakieś słowa zaczynające się na tę głoskę? (hak, hamak, harfa, hipopotam, helikopter, huśtawka, hej, hałas itp.). Czy macie wokół siebie coś na „h”? A może znacie kogoś kto ma tę głoskę w swoim imieniu?

Ćwiczenia z dodawaniem samogłosek:

h-a= ha

ha, ha, ha (hałas), ha, ha, ha (Hania), ha, ha, ha (harmider), itd.

h-e= he

he, he, he (herbata), he, he, he (helikopter), he, he, he (hejnał)

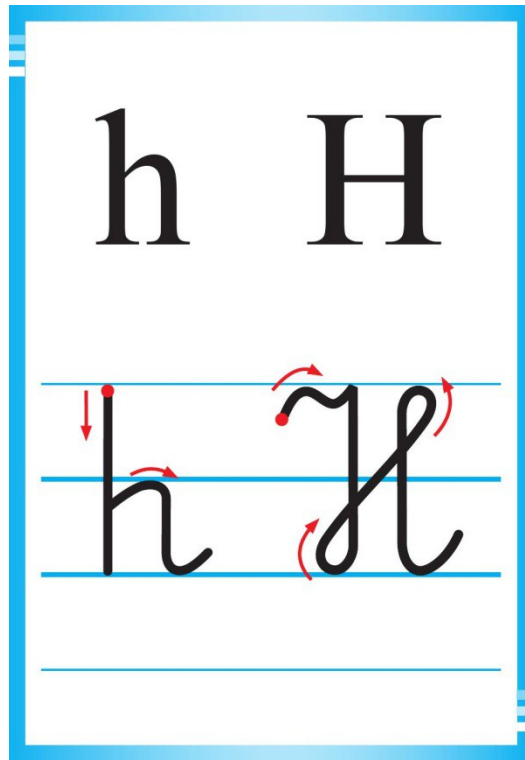
To samo robimy z samogłoskami o, u, i

Dzieci, które poznawały już ze mną h:

Pamiętacie, jak wygląda „h”?

Czy jesteście ciekawi jak wygląda „h” drukowane i pisane?

Spójrzcie, tak wygląda małe i wielkie „h” drukowane i małe i wielkie „h” pisane.



Co wam przypominają te litery? Do czego są podobne?

Kiedy będziemy używać liter drukowanych, a kiedy pisanych?

Kiedy będziemy używać wielkich, a kiedy małych liter "h"?

Czy możemy napisać wielką literę "H" w środku lub na końcu wyrazu?

Jakim ćwiczeniem powitamy literę „h” do naszej grupy?

Pamiętacie jak do tej pory witaliśmy się z każdą literą?

Dzieci zastanawiają się nad ćwiczeniem lub ruchem, który będzie nam się kojarzył z „h”.

Spójrzcie na naszą literę jeszcze raz. Spróbujcie ją napisać:

- palcem na stole, palcem na tacce z kaszą, kredką pastelową na kartce, flamastrem na kartce w koszulce, ołówkiem na kartce, podzielonej na osiem kwadratów. W każdym kwadracie po

jednej literce, ołówkiem w zeszycie, a następnie wykonajcie ćwiczenia na kartach pracy (s.68-69) oraz spróbujcie napisać literę „h” w zeszytach (dla chętnych).

Pozdrawiam